Rok 1872. | Kraków, piątek 5 kwietnia. | Nr. 78.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*
W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 4 kwietnia.

Stanowisko reakcyjne zajęte w ostatnich czasach przez duchowieństwo francuzkie, jest rzeczą powszechnie znaną. Zapewne na postępowanie duchowieństwa francuzkiego silnie musi wpływać ów prąd wsteczny, wiejący ostatniemi czasy z Rzymu, ale z drugiéj strony nie da się zaprzeczyć, że kościół katolicki we Francji jest w stanie strasznego upadku. Upadek więc duchowieństwa i szkodliwe wpływy Rzymu — oto są najważniejsze powody, które czynią duszpasterzy głuchymi i ślepymi na wymagania naszych czasów. Gotowiśmy zapomnieć, że ciemnota i przesądy ludu wiejskiego we Francji przeważnie spadają na duchowieństwo, które mając tam ogromny wpływ i znaczenie, przez długie wieki mogło bardzo wiele zrobić dla rozprószenia tych przesądów, trzymających wieśniaka francuzkiego w niewoli umysłowéj. Pomimo to jednak, sprawiedliwość i bezstronność każe nam wyznać, że duchowieństwo francuzkie stało niegdyś w społeczeństwie bardzo wysoko: rozumem, cnotami chrześćjańskiemi, prawdziwym patrjotyzmem, który się opierał nawet Rzymowi w jego dążeniach do zagarnięcia władzy absolutnéj i do zatarcia wszelkich różnic narodowych w kościele. Biskupi i opaci francuzcy nieraz zajmowali poważne stanowisko w nauce i literaturze ojczystéj — słynęli jako wyborni krasomówcy, a dzieła ich pióra mają pewną wartość i dla naszych czasów.

Zupełnie odmienny widok przedstawia dzisiejszy stan duchowieństwa we Francji. Kardynałowie i prałaci nie przechodzą tam granic mierności, nie słychać nic o ich pracach, nie mówimy naukowych, ale chociażby połączonych z obowiązkami ich stanu.

Nietylko duchowieństwo francuzkie nie zdobyło się na nic takiego, coby powiększyło skarbnicę wiedzy narodowéj, ale zaledwie szczupła garstka znajdzie się takich, którzy są w stanie wziąć pióro do ręki.

Mierność, w najwyższych nawet reprezentantach kościoła katolickiego we Francji, jest właśnie charakterystyczną cechą jego sług. Masa zaś duchowieństwa świeckiego i klasztornego stoi poniżéj wszelkiéj mierności.

Ile razy rzecz idzie o reprezentację kościoła, czy to w akademji nauk, lub zgromadzeniu narodowém, zawsze się wysuwa jedna tylko postać prałata Dupanloup, co już samo przez się daje niepochlebne świadectwo bezdarności duchowieństwa. Wszędzie i zawsze obecność prałata Dupanloup jest najlepszym dowodem braku zdolniejszych ludzi.

Za dzisiejszego przedstawiciela katolicyzmu we Francji, może się uważać znany redaktor „Universa“ Veuillot. Veuillot jest potęgą, przed którą drży duchowieństwo całéj Francji, którego opinje o osobach i rzeczach mają prawie moc wyroków watykańskich, o którym można byłoby powiedzieć, że ma władzę łączenia i rozwięzywania w swojéj ojczyznie. Zdumiony czytelnik gotów jest zapytać, co za jeden Veuillot? jakie są jego zasługi dla kościoła i ojczyzny?

Niestety — Veuillot nie posiada żadnych zasług, odznacza się głębokiém nieuctwem, brakiem wszelkich wyższych poglądów; ale co gorsza, ten najdoskonalszy typ dzisiejszego katolicyzmu we Francji nie posiada żadnych cnót prawdziwie chreścjańskich. Zamiast wzniosłéj wiary i miłości chrześćjańskiéj, Veuillot celuje żarliwością, nie mówimy wiary, ale dogmatyki.

Zamiast wiedzy — tylko wyborne pióro stylisty; zamiast cnót — bezczelność posunięta do najwyższego stopnia. Obdarzony temi przymiotami Veuillot, nie przebiera w środkach walki, rzuca się na wszystko i na wszystkich, ciska błotem oszczerstwa i potwarzy, za nic ma tajemnice życia prywatnego i stosunków familijnych. Takim jest właśnie przedmiot uwielbiénia całego świata ultramontańskiego nietylko we Francji, ale i poza jéj granicami.

Słyszeliśmy przed niedawnemi czasy i u nas pochwały oddawane „téj najpiękniejszéj postaci kościoła katolickiego.“ Zaprawdę, okropny musi być upadek katolicyzmu we Francji, ojczyźnie Bossueta, jeżeli redaktor „Univers'a“ jest „najlepszym jego synem.“

Tym tylko upadkiem można wytłómaczyć żarliwe służenie duchowi reakcji i obskurantyzmu, który, wychodząc od tych właśnie świeczników katolicyzmu francuzkiego, szerokim strumieniem rozlewa się w masach duchowieństwa świeckiego i klasztornego. Duchowieństwo francuzkie nietylko nie myśli o wykorzenieniu przesądów, ciążących grubą warstwą nad umysłem wieśniaka, ale samo w namiętnéj walce przeciwko wszelkim reformom liberalnym i podniesieniu oświaty ludu, eksploatuje jego ciemnotę.

Ktoby się chciał zresztą przekonać o tem systematyczném ogłupieniu masy ludowéj, niech odczyta opowiadania o cudownych zjawiskach w klasztorze w Nancy, których spełnienia w postach i modlitwie oczekuje klasztorne duchowieństwo całéj Francji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 2 kwietnia.

(K). [§ 10ty ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15go listopada 1867 r.]. Już w jednym z poprzednich listów miałem sposobność podnieść, jak dalece ustawa o stowarzyszeniach obszerne zostawia pole do ścieśniania wolności stowarzyszeń ze strony władz rządowych, i wykazałem, że w istocie namiestnictwo nasze chętnie z tego korzysta, gdy ma jakieś do tego powody. W wypadkach takich ustawa o stowarzyszeniach, dostarcza zawsze dostatecznych pozorów. Zobaczycie, jak namiestnictwo nasze tłumaczy sobie § 10 wspomnianéj ustawy i jak dalece interpretacja ta może posłużyć już nie do utrudnienia w tworzeniu oddziałów stowarzyszeń po powiatach, ale nawet i do powstrzymania działalności filji, które już z dawna istnieją.

Paragraf ten orzeka, iż postanowienia § 4 do 9 ustawy, odnoszą się także do zakładania filji i do zmian statutów; zaś §§ 4 do 9 normują sposób, w jaki ma się postępować przy zakładaniu nowych stowarzyszeń. Gdy ustawa weszła w życie, postępowano w ten sposób, że w statutach stowarzyszeń, mających się dzielić na filje, zamieszczano odnośne postanowienia, określano czynności zgromadzeń i wydziałów powiatowych, i oznaczano siedzibę tychże zazwyczaj w miejscu siedziby starostwa powiatowego. Na téj podstawie wchodziły filje w życie, zawiadamiając tylko starostwo o swém powstaniu i o składzie wydziału. Tak powstały i istniały dotychczas filje stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj, pedagogicznego, pomocy naukowéj, oficjalistów prywatnych i t. p. Zawiadamiały one starostwa o swych walnych zgromadzeniach, na których bywali rządowi komisarze, wybierały delegatów do walnych zgromadzeń, członków wydziałów i t. p., słowem zdawało się, że byt prawny tych filji nie ulega żadnéj wątpliwości. Tymczasem w ostatnich miesiącach namiestnictwo lwowskie namyśliło się inaczéj. Wytłumaczyło ono sobie powołany wyżéj § 10 ustawy o stowarzyszeniach w sposób taki, iż filja jest osobném stowarzyszeniem, że chcąc ją założyć, trzeba osobno podawać statuta w pięciu egzemplarzach do wiadomości władz rządowych, czekać 4 tygodnie na zatwierdzenie takowych i t. p. Nie dość jednak na tém. Wymyśliwszy taką interpretację tego paragrafu, zamiast zawiadomić o tém istniejące już filje i polecić im, by podały owe pięć egzemplarzy statutów, władze rządowe powstrzymują działalność filji stowarzyszenia oświaty ludowéj i zaprzeczają bytu prawnego temu co przez 3 lata uznawały. Tak np. gdy lwowska filja tego stowarzyszenia podała statut domu wychowawczego opuszczonych sierót, odpowiedziało namiestnictwo, że wprawdzie nicby nie miało przeciw utworzeniu téj instytucji, ale nie ma honoru znać lwowską filję oświaty ludowéj, i nic nie wie o jéj prawném istnieniu. A przecież filja ta istnieje trzy lata, a na każdém jéj walném zgromadzeniu był obecnym komisarz rządowy.

Czy ta interpretacja § 10go jest słuszną? Według mego zdania — nie. Jeżeli § 10 żąda zastosowania się do poprzednich paragrafów przy zakładaniu filji, to nie mógł tu ustawodawca mieć co innego na myśli tylko zakładanie filji stowarzyszeń takich, które poprzednio nie miały filji. Jeżeli bowiem w pierwotnym statucie powiedziano, iż mają istnieć filje w powiatach, oznaczono ich zakres działania, skład, sposób wyboru i czynności wydziału filjalnego, siedziby, wreszcie reprezentację filji na zewnątrz, jeżeli taki statut podany do wiadomości namiestnictwa uzyskał zezwolenie, w takim razie w zupełności już uczyniono zadość wymogom §§ 4 do 9 ustawy, tak co do głównego zarządu jak i co do filji, i nie pozostaje nic innego, jak tylko o walném zgromadzeniu filji (§ 15) i o dokonaném ukonstytuowaniu przez wybór wydziału (§ 12) zawiadomić władzę. Bo przecież, skoro filje zawsze istnieją na podstawie jednego i tego samego statutu, przyzwolonego dla całego stowarzyszenia, trudno przypuścić, że ustawodawca miał tu na myśli, iżby ten sam statut przedkładano ponownie do wiadomości władz tyle razy, ile filji istnieje, żeby daléj filja znowu miała cztery tygodnie czekać na zatwierdzenie statutu (§ 6 i 7 ustawy), co zresztą zawiera także i tę nielogiczność, że albo to podanie jest zbytecznem zupełnie albo też można przypuścić, iż np. dla Gródka nie będzie zatwierdzony statut ten sam, który już dla Lwowa był zatwierdzony, że dla Gródka lub Mościsk będzie „staatsgefährlich“ to, co niem nie jest dla Lwowa.

Jeżeli jednak sama interpretacja § 10go ze strony namiestnictwa jest mylną i ścieśnia wolność stowarzyszeń, to jeszcze bardziéj mylném jest to postępowanie władz, o którém poprzednio wspomniałem, t. j. rozwiązywanie już istniejących filji i zaprzeczanie prawnego ich bytu z powodu nowéj interpretacji § 10. Jeżeli bowiem dotychczas istniały one za wiedzą i pod nadzorem rządu, jeżeli rząd dotychczas żadnych prawnych nie czynił zarzutów, to dzisiaj miałby on chyba prawo zażądać przedłożenia statutów filji, lecz bezwarunkowo nie ma prawa rozwiązywania takowych za to, iż po trzech latach istnienia ustawy o stowarzyszeniach przyszedł namiestnictwu na myśl nowy sposób tłumaczenia § 10 ustawy o stowarzyszeniach.

Spodziewam się, że inne organa publiczne u nas zechcą tę sprawę podnieść, i zwrócić uwagę władz na to niewłaściwe postępowanie. Niedość bowiem jak zawsze czynimy, wołać o rozszerzenie autonomji, swobód i t. p., lecz trzeba stawać w obronie już uzyskanych. Jeżeli tego nie uczynimy, wkrótce wszelkie uzyskane dotąd swobody, mogą się stać iluzorycznemi.

Lwów. *Wyciąg z protokołów posiedzeń wydziału krajowego za czas od 1 do końca lutego 1872.*

(Ciąg dalszy.)

Z powodu pisma, w którém rada szkolna krajowa wyraziła zgodne z wydziałem krajowym zapatrywanie co do zakresu działania rad szkolnych okręgowych obok komitetów konkurencyjnych wydano do wydziałów powiatowych okólnik następującéj treści:

Po zaprowadzeniu rad szkolnych miejscowych i okręgowych na podstawie rozporządzenia ministra wyznań i oświecenia z 1 grudnia 1870, napotkał wydział krajowy w działaniu rad powiatowych kilkakrotnie na wątpliwość, w jakim zakresie służy im jeszcze prawo ekonomicznego nadzoru nad szkołami wobec zakresu działania przyznanego radom szkolnym miejscowym i okręgowym, a w szczególności jak godzić wyżwymienione rozporządzenie z postanowieniami ustawy o konkurencji szkolnéj z d. 12go sierpnia 1866.

Chcąc uzyskać stałą podstawę działania w téj mierze, przynajmniéj dopóty, dopóki wszelkie możliwe wątpliwości w drodze ustawodawczéj nie zostaną rozwikłane i usunąć powód do nieporozumień pomiędzy władzami szkolnemi a radami powiatowemi, porozumiał się wydział krajowy w téj sprawie z radą szkolną krajową i udziela niniejszém wydziałowi powiatowemu swego zapatrywania, które jest oraz zapatrywaniem rady szkolnéj krajowéj.

Ustawa o konkurencji szkolnéj z dnia 12go sierpnia 1866 nie mogła być i nie jest postanowieniami rozp. minist. z dnia 1 grudnia 1870 zniesioną, ani zmienioną, aż do ustawodawczego uregulowania sprawy winna być w całéj rozciągłości wykonywaną. Pomimo więc, że wzmiankowane rozporządzenie przydziela radom szkolnym miejscowym i okręgowym w §§. 9 i 27 między innemi ekonomiczny zarząd i nadzór nad szkołami, może się takowy rozumieć tylko w tych granicach, które leżą po za obrębem czynności przekazanych ustawą z dnia 12 sierpnia 1866 r. komitetom konkurencyjnym, a w dalszym toku instancji wydziałom powiatowym i wydziałowi krajowemu. W myśl tego zapatrywania upada pozorna tożsamość, którąby można upatrywać tu i owdzie pomiędzy agendami rad szkolnych miejscowych i okręgowych a zakresem działania komitetów konkurencyjnych i wydziałów powiatowych, gdyż rady szkolne miejscowe zajmują się ekonomicznemi sprawami szkoły tam, gdzie szkoła nie jest w drodze konkurencji utrzymywaną i gdzie komitet konkurencyjny nie istnieje lub istnieć nie powinien, podczas gdy tam, gdzie konkurencja do szkoły istnieje, powołanym jest komitet konkurencyjny do załatwiania wszystkich spraw, które się tyczą pokrycia kosztów na umieszczenie szkoły. Rozumie się samo przez się, iż w dalszym toku instancji występują w pierwszym wypadku rada szkolna okręgowa i krajowa, w drugim zaś wypadku wydział powiatowy i krajowy.

Przy ścisłém zachowaniu wyżwyłuszczonéj zasady da się z łatwością w każdym wypadku określić, pozostała jeszcze przy wydziałach powiatowych kompetencja w sprawach szkolnych, nie mniéj zakres działania komitetów konkurencyjnych i rad szkolnych miejscowych, bacząc na tę rdzenną różnicę, że tylko sprawy konkurencyjne, w razie zastosowania §. 6 dalszych ustawy z dnia 12go sierpnia 1866, należą do zakresu działania komitetu, reszta zaś spraw ekonomicznych do zakresu działania rad szkolnych miejscowych. Téj zasady zechce się też wydział powiatowy trzymać przy orzekaniu o sprawach tyczących się szkół ludowych.

Na wniosek rady szkolnéj krajowéj postanowiono wydać okólnik do wydziałów

Po nitce do kłębka.

POWIEŚĆ

przez autora

„Skrupułów“ i „Elli“.

(Ciąg dalszy.)

II.

Gdy komisarz wyszedł od gospodarza domu gdzie mieszkała Sara, znalazł się naprzeciwko restauracji Kanafarka. Komisarz znał się dobrze z właścicielem tego gastronomicznego zakładu, zresztą zmęczył się długiém poszukiwaniem, więc rad był napić się szklankę piwa.

A piwo u Kanafarka nie złe być musiało, bo na jednéj szybie w oknie namalowany był kufel z szlachetnym jęczmiennym napojem, a biała piana wspinała się bardzo wysoko. Na drugiéj tafli różowa szynka, okolona parą kiełbasek z chrzanem, wabiła gości do środka. Nadto przylepiona była na opłatku karteczka z napisem: „We czwartek i w niedzielę flaczki,“ czegóż więc jeszcze było potrzeba do uszczęśliwienia podniebienia, nie przyzwyczajonego zresztą do ostryg i pasztetów, ale widzącego ideał gastronomicznego szczęścia, w smarzonéj kiełbasie z kapustą.

U Kanafarka dwa były pokoje: jeden większy przeznaczony dla gości pospolitszych, albo takich, którzy czasem tylko przychodzili, drugi w głębi był owém *sanctuarium,* do którego można się było wtedy dopiéro dostać, gdy się w téj traktjerni jadało przynajmniéj trzy kwartały; byli tam bowiem goście, pamiętający jak pan Kanafarek kupił nowe obrusy i cały serwis fajansowy, co znaczy przynajmniéj lat dziesięć według dzisiejszego kalendarza. Teraźniejsze obrusy odpowiadały zupełnie całemu urządzeniu, ścianom uwędzonym w ten sposób, że w nich możnaby było znaleść kopalnię nikotyny, obrazom ściennym, z których jeden przedstawiał naturalnie rozbójników w Abruzzach, a drugi miłosną parę płynącą w gondoli w Wenecji, i połamanym stołkom stojącym po kątach, znanych dobrze przychodzącym tam gościom.

Obecnie siedział w pierwszym pokoju jakiś stary mężczyzna w tabaczkowym surducie, z nosem wskazującym wysoki stopień alkoholu. Przy drugim stole spłowiały i wynędzniały młodzieniec patrzył się w kufel piwa przed nim stojący, i liczył ile tam jeszcze łyków się znajdzie. Całe towarzystwo zdawało się należeć do klasy niższych urzędników, nie mających pieniędzy, bo na stołach prócz ośmiocentowego piwa nie było widać żadnych innych przysmaków, jeden tylko rozrzutnik pieścił się rogalkiem posypanym solą i kminkiem.

Na widok pana komisarza większa część gości powstała, snadź liczyła się do jego znajomych, a p. Kanafarek wybiegł czemprędzéj z drugiego pokoju, złożył ręce poniżéj piersi i kłaniał się uniżenie wchodzącemu gościowi. Pan Kanafarek jak gdyby na przekór wszystkim szynkarzom i traktjernikom będącym zwykle więcéj jak średniéj tuszy, nadzwyczaj był szczupły i mały, a tak żółto, pokornie i sucho wyglądał, tak ruszał ciągle ramionami i ręce składał na piersi, że aż litość brała człowieka, że takie nędzne stworzenie chodzi po bożym świecie.

Figurka ta odbijała od pana komisarza, który wprawdzie nie należał do olbrzymów, ale w każdym razie dobrego był wzrostu, oko miał żywe, krótko ostrzyżone włosy, duże faworyty, wąsy golił i robił wrażenie silnego dobrze zakonserwowanego mężczyzny, około lat czterdziestu.

— Jak się pan ma, panie Kanafarek? przywitał się komisarz z pewną poufałością z gospodarzem.

— Ot bieda panie komisarzu, odezwał się mały gospodarz spoglądając w oczy swego gościa do góry, jak gdyby szukał na suficie, czy wróble pomiędzy belkami się nie zagnieździły? Bieda! interes źle idzie, nie mogę dojść do zamożniejszych gości, wszystko to co pan widzi u mnie, nie ma dudka w kieszeni, kurczy się, kuli, zje rosół, sztukamięsę z solą, bułkę, popija cienkiém piwkiem — i kwita, a gdy pierwszy nadchodzi, to nie jeden z nich prosi się, żeby mu skredytować do drugiego miesiąca, a człowiek widząc, że mu głód patrzy z twarzy, kredytuje chociaż sam nic nie ma. Źle panie komisarzu, jak tak pójdzie daléj, to trzeba będzie zamknąć interes i pójść gdzie na służbę za kelnera, żeby przecie jakotako te dzieci wychować, a Bogu dzięki jest ich dosyć.

— Bo pan jakoś dużo masz dzieci?..

— Dziewięcioro, a pięcioro umarło, szkoda ich, bo szklanek i dzieci nigdy nie zawiele!..

Komisarz widocznie innego był zdania, ale nic nie mówił.

— Napijemy się piwa panie gospodarzu, może masz jaki niezły ser?

— Jest, jest, doskonały, właśnie świeży, chociaż wiem, że na nim stracę, bo po panu komisarzu pewnie z tydzień nikt sera nie zażąda, bo to same hołysze... — powiedział Kanafarek, spoglądając z pogardą na swoich gości.

Pan komisarz usiadł w drugim pokoju, koło niego gospodarz i zaczęli nanowo przerwaną pogadankę.

— Znałeś pan tę otrutą żydówkę? — pytał komisarz.

— Widywałem ją od dawna... Przed kilkunastoma laty chodziła z zapałkami i z mydełkami po biurach, a jeszcze jak mój brat był młody, to jéj nieraz na pierwszego za paczkę zapałek w biurze dał dwa krajcary więcéj, biedne było stworzenie!.. Od kilkunastu lat zrobiła się z niéj pani, pewnie znalazła jakiego gacha, bo była nie szpetna, i już więcéj z mydełkami nie chodziła, ale stroiła się w atłasy i aksamity. Mowią, że i faktorstwem się trudniła, ale ja nigdy nie zauważyłem, aby komu jaki interes zrobiła. Cóżeście tam panowie znaleźli, czy się sama otruła, czy może ją kto gładko na tamten świat wytransportował?..

— Niewieleśmy się dowiedzieli, bo wysłano tego Kręcikiewicza, a pan wiesz panie Kanafarek, że gdzie on, tam i interes źle idzie...

— Oj! wiem ja to wiem! — mówił z głębokiém westchnieniem gospodarz. — Przecież chciał się żenić z córką mego brata, co jest oficjałem przy sądzie.

— Wiem... wiem...

— Ale pan może nie wie, co mi ten hultaj narobił?

— No cóż takiego?

— Ot widzi pan, jak Kręcikiewicz chodził jeszcze na prawo, to była sobie biedna chłopczyna, pokorna i potulna, łokcie były wytarte; ale że się dobrze uczył, więc też miał przystęp do poczciwych ludzi. Otóż jakimś tam sposobem poznał się z Julcią, najstarszą córką mego brata, pan ją zna, dziecię jak anioł, szkoda że uboga!.. Dziewczyna wpadła mu w oko, a że już kończył prawo i do sądu miał wstąpić, więc też mój brat i bratowa nie bronili mu przychodzić do siebie, koniec końców tak się zrobiło, że się młodzież pokochała i przyszło do tego, że moi braterstwo powiedzieli mu, że jeżeli zda egzamin i miejsce w sądzie dostanie, to się z Julcią będzie mógł ożenić. Mnie to także trochę schlebiało, iż będę miał sędziego w familji, więc go protegowałem. Ba! ale chłopiec nie miał o czém zdawać egzaminu, lekcji miał nie wiele, często bez kolacji trzeba było iść spać i narażać się na to, że cygany się będą śniły. Żal mi się zrobiło chłopaka, więc powiedziałem mu, żeby przychodził do mnie na obiad, bo juścić chciałem dać Julci dobrze wykarmionego męża.

— I długo jadał u pana?

— Trzy lata i dwa miesiące! to kapitał panie komisarzu, bo już w sądzie był bezpłatnym praktykantem, a jeszcze go karmiłem i to nie lada czém! Chłopak nie pytał na to, że co jemu daję, to w części moim dzieciom odejmuję, ale jadł dużo i przebierał. Sztukimięsa z solą, jak ci oto goście ani pokosztował, ale zawsze mu dawaj polędwicę a wieprzową pieczeń, albo sznycle wiedeńskie, a bułki to tak połykał jak pigułki...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Adam Mickiewicz
i pisma jego
do roku 1829.

(Ciąg dalszy.)

Balada „Świteź“ osnuta jest w małéj tylko części na podaniu gminnem; głównie treści dostarczyła własna wyobraźnia poety. Balada przypisana jest bratu Marji Michałowi Wereszczace; pisał ją poeta widocznie w chęci przypodobania się przyjacielowi i siostrze jego; że wiele poezji pisał może głównie dla tego powodu o tem wyraźnie powiedział w „Pierwiosnku“:

„Przyjaciele i kochanka
Czy cię powitają mile“?

Świteź jest to nazwisko jeziora, położonego w okolicy Nowogródka, a należącego do Płużyn. Płużyny było to dziedzictwo rodziny Wereszczaków. We wstępie opisuje poeta jezioro, potém wspomina ogólnikowo o przywiązanych do niego ludowych podaniach i wyobrażeniach, wreszcie przystępuje do właściwego wypadku stanowiącego baladę: „Pan na Płużynach“, to jest Michał Wareszczaka — którego pradziady były Świteźi dziedzice, postanowił zbadać tajemnice jeziora. Poeta sam radził, aby z Bogiem przystąpiono do tego dzieła.

Ksiądz w ornacie pobłogosławił prace i liczni robotnicy zapuścili niewód w głę-

powiatowych przedstawiając w nim szkodliwość paszenia bydła przez dzieci w wieku szkolnym będące a użyteczność zastąpienia ich pastuchami gromadzkimi.

Na wiadomość, iż ospa zaczyna grasować w okolicach Krakowa, udano się do c. k. namiestnictwa z prośbą, ażeby zawiadomiło wydział krajowy kiedy uzna, iż ospa w Krakowie stała się epidemiczną.

Prezesa rady powiatowéj mieleckiéj upoważniono do rozdania kwoty 200 złr. w. a. najpotrzebniejszym między dotkniętymi powodzią Wisłoki.

Przychylając się do pisma rady szkolnéj krajowéj, podwyższono obiecaną dawniéj dotację 2000 złr. w. a. na wysłanie 4 nauczycieli seminarjów nauczycielskich za granicę na 3600 złr. celem wysłania sześciu.

Przyjęto do wiadomości pismo c. k. namiestnictwa z 7 stycznia b. r. l. 397, iż Jego c. k. Apostolska Mość raczył sankcjonować uchwałę sejmu z d. 17 października 1871, względem sprzedaży części gmachu lwowskiego szpitalu powszechnego temuż szpitalowi powszechnemu, należącéj do zakładu obłąkanych w celu uzyskania funduszu na budowę zakładu w Kulparkowie, z uwagą iż dalsza osnowa uchwały sejmowéj nie wymaga najwyższego zatwierdzenia, gdyż sejm krajowy używając kredytu krajowego na cele krajowe, nie obciąża ani zastawia majątku pierwotnego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiedeń 2 kwietnia.

ρ. Od niejakiego czasu organ kupiectwa peszteńskiego, w niemieckim pisany języku, *Pester Lloyd*, najwyraźniéj służy partji centralistycznéj i rządowi obecnemu. Widocznie w swych poglądach inspiruje się artykułami tutejszéj prasy; tę samą myśl np. i niemal w tych samych słowach, jak *N. fr. Pr.*, podaje swym czytelnikom, że ministerjum się utrzyma, choćby wybory czeskie źle wypadły, i motywuje to wcale nie z węgierska, tylko z niemiecka po doktrynersku.

Powiada, że ruch opozycyjny w Czechach wyszedł od Hohenwarta *(aus H. Offensive)*, potém zepchnięty z téj pozycji zajął stanowisko obronne *(Defensive)*.

Jeźliby tedy w téj obronnej pozycji Czesi odnieśli jakiś skutek, to ztąd nie wynika, żeby czeski ruch napowrót do „ofenzywy“ wrócił.

Mądre to przysłowie starych: „*Omne exemplum claudicat*“. Porównanie politycznych zabiegów i czynów w kilku miljonowym kraju, jego mieszkańców do pozycji wojskowéj, raz zaczepnéj raz odpornéj, błądzi już w saméj zasadzie; bo absolutnie nie można powiedzieć, że opór i odpór sił nieprzyjacielskich kończy się zawsze tylko utrzymaniem pozycji poprzedniéj (t. j. odpornéj); widzimy to z danych świeżych nawet, że się role w okamgnieniu zmieniały. Ileż to razy zaczepiający przegrał i musiał przyjąć warunki, jakie mu postawił przeciwnik, który tylko bronił swéj skóry!

Zresztą tu punkt ciężkości leży nie w intuicjach prasy centralistycznéj, ani centralistów w ogólności, tylko w decyzji korony. Bo bądź co bądź mimo form konstytucyjnych, mimo chwilowéj przewagi żywiołów centralistycznych w Austrji dynastja panująca, i tylko ona może przedmiotowo rozważyć i osądzić, co do jéj utrwalenia, a tém samém monarchji przyczynić się może (w danych okolicznościach). Jest to bowiem pewnik, który wywodów nie potrzebuje, że te dwa pojęcia polityczne: państwo i dynastja co do Austrji są nierozdzielne. Zupełnie inny stosunek w państwach sąsiednich, czy to we Francji, Niemczech, Włoszech etc.

Dlaczego też Węgrzy mimo ciężkich czasów, jakie dla nich po r. 1848 nastały, nadzieję całą pokładały tylko w mądrości króla, którego interesa dynastyczne jedyny łącznik żywotni stanowią z dobrem narodu. Nigdy im i na myśl nie przyszło, wyczekiwać jakiéjkolwiek meljoracji (a cóż dopiero przewrócenia praw węgierskich) od ministerjum lub rajchsratu centralistycznego.

A czyż Węgrzy nie byli w pozycji przez *P. Ll.* „*Defensive*“ zwaną i czy dziś, kiedy rzeczy inny obrót wzięły, zawsze na tém stanowisku pozostali?

Jeszcze jedno zaznaczyć wypada, że wskazówki „do publikowania czegoś, co ma zrobić efekt“ od niedawna otrzymują i *Pester Lloyd* i *Bohemia*.

Tak też przed kilku dniami tutejsze dzienniki na jednéj stronicy podawały wiadomości z *Bohemii*, a na drugiéj z *Pester Lloyda* cytowały to samo prawie, t. j. by wiarogodność „nowin“ spotęgować. Szło o doniesienie, że hr. Andrassy z przedlitawskiém ministerjum teraz właśnie iść będzie ręka w rękę, bo się lęka agitacji Czechów w sprawach słowiańsko-węgierskich. O feudałach czeskich także baśnie plotą, że żaden rozumny człowiek im wierzyć nie może; między innemi, że ci ludzie kokietują jednocześnie z Kossuthem i z Andrassym. Przepaść, jaka leży między ideami, reprezentowanemi przez ministra Andrassego i exdyktatora Kossutha nie istnieje dla tych żywiołów, których nie odstręcza żaden środek, byle doszli do swych celów, gotowi nawet rozniecić wojnę domową, jak w r. 1848.

Tych feudałów, ludzi majętnych i może bardziéj konserwatywnych od ludzi tego rodzaju w innych krajach, tendencyjne centralistyczne dzienniki przerabiają dla swojéj tendencji na rewolucjonistów.

Taki bezsens trzeba dla tego tylko podnieść, by okazać, jaką bronią walczą i nie wstydzą się tego organa półrządowe.

Dziś w kilku miejscach powtarzano pogłoskę, że rząd nad tem się zastanawia, czyliby nie wypadło wybory w Czechach odroczyć na dłuższy czas.... póki nie będzie pewności, że lista poselska „w kurji większych posiadłości“ centralistów otrzyma większość głosów. Zdaje mi się, że trudnośćby tylko w tém była, żeby rada państwa nie mogła rozpocząć swych obrad, bo Czechy nie byłyby w niéj reprezentowane.

Do *Frankf. Ztg.* donoszą z Wiednia, że dotychczas przez kupna dóbr i podziały rządowi przybyło tylko 12 a partji przeciwnéj 30 głosów w kurji własności większych.

Wiedeń. [Bukowiński wydział sejmowy] zwrócił się niedawno z prośbą do ministerstwa sprawiedliwości, by rząd w najbliższéj kadencji przedstawił sejmowi bukowińskiemu projekt do ustawy o zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych na Bukowinie.

Francja.

— [Wakacje parlamentarne] zaczęły się w wielką sobotę (30 marca), a trwać będą do 22go kwietnia. Rezolucja proponowana przez komisję i rząd, mówiła o piętnastodniowym tylko urlopie, ale poprawka przedłużająca tenże urlop do trzech tygodni, postawiona na posiedzeniu zgromadzenia z d. 28 marca przez p. de Dampierre wywołała taką radość w izbie, że nikt nie miał odwagi sprzeciwiać się jéj i na trzy tygodnie wakacje zostały uchwalone. Komisja przytém w swym rapoorcie bjawiła zdanie, że z powodu byt krótkiego odroczenia posiedzeń nie ma potrzeby mianowania komisji nieustającéj zastępczéj; kilku członków prawicy postawiło jednak wniosek obrania tejże komisji, i nie bez zadziwienia deputowanych, rząd w osobie ministra spraw wewnętrznych przyszedł prosić izby o przyjęcie wniosku członków prawicy. Załatwiwszy obie te sprawy z powszechném zadowoleniem, zgromadzenie postanowiło zużytkować o ile można najlepiéj pozostałe dwa dni posiedzeń przedwakacyjnych. Uroczystości wielkopiątkowe były cokolwiek temu na przeszkodzie; pokonano jednak tę trudność tym sposobem, że posiedzenie dzienne odłożono do wieczora, i że przedewszystkiem zanominowaną została nieustająca komisja. W wielką sobotę odbyły się dwa posiedzenia, jedno rano o godzinie 9téj, a drugie po południu o 2éj, ale podobno zebranie było bardzo nieliczne.

Wśród tych przygotowań do wyjazdu izba ukończyła rozprawy nad rozbiorem budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych; zawotowano również budżety ministerstw sprawiedliwości i wojny. Przy budżecie sprawiedliwości p. Guichard zaproponował zmniejszenie o 92,000 fr. płac dla członków rady stanu i sądu kasacyjnego. Pan Dufaure żywo bronił sprawy tych urzędników i zmniejszenie płac odrzucono.

— [Pan Thiers zabrał głos] na ranném posiedzeniu zgromadzenia w dniu 30 marca. Chciał on rozjeżdżającym się posłom przedstawić w krótkości stan rzeczy wewnętrznych i zewnętrznych. Jest to rodzaj mesażu, który zresztą bardzo się nie podobał prawicy. Przemowa p. Thiersa brzmiała mniéj więcéj w następujących słowach:

Chcę przedstawić jasno stan finansowy. Jeden z szanownych preopinatów był w ciele prawodawczém, wie zatem lepiéj od nas, kto nas wyprowadził z regularnego porządku finansów. Wina nie na nas ciąży. Spieszę przedstawić wam stanowczy budżet. Przyznaję, że nie należę do zuchwałych nowatorów. Nie ufam nowym wynalazkom w zakresie administracji, zwłaszcza tylko co po rewolucji politycznéj i socjalnéj, tak dobréj jak w r. 1789.

Rozbierałem już wiele budżetów. Aby mieć dobre finanse, potrzeba zdaniem mojém dwóch rzeczy: najprzód dobrego kierunku polityki, nie szukającéj przygód po Meksyku, ani tak bezrozumnych wojen, jak ta ostatnia; następnie żadnych szalonych i zbytkownych wydatków. Oto jest źródło prawdziwéj oszczędności. Administracja francuzka nie jest arcydziełem. Nie jestem do niéj bałwochwalczo przywiązany; ale też nie pomniejszeniem wydatków na administrację, potrafimy uregulować naszą skarbowość. Budżet na rok 1873 nie będzie się wielce różnił od poprzedzających pod względem wydatków. Przedłożymy go wam jak można najprędzéj, wkrótce po waszém zebraniu. Zanotujcie to sobie panowie, po uchwaleniu budżetu na rok bieżący i na przyszły, równowaga finansowa ustali się na serjo. Jeżeli będą możebne oszczędności, przyjmiemy je z całego serca. Będziemy się starali wstrzymać was wtedy tylko, gdy będzie obawa dezorganizacji, jak naprzykład w proponowanych przez izbę obrachunkową redukcjach. Powiem wam późniéj o głębokiém znaczeniu téj instytucji.

Naszym interesem jest zmniejszyć ciężary, ale najważniejszą rzeczą — wytworzyć dochody. Nie zapominajcie wielkiego przykładu Ameryki. Ona uproporcjonowała swoje podatki do ciężarów. Prawdziwą odwagą jest postawić dochody na poziomie wydatków.

Potrzeba być poważnym w pojęciach, aby być nim i w postępowaniu. Europa dziwi się waszéj odwadze, z jaką znosicie ciężary, którychście nie narzucili krajowi.

Nie spóźniliśmy się ani godziny. Za waszym powrotem przyniesiemy wam budżet na r. 1873. W zamian za to żądam, aby wasze komisje złożyły raporty co do nowych podatków. Powiedziałem im: Wypowiedźcie wasze zdanie, przynieście je. Uczynimy izbę sędzią naszym.

Budżet na r. 1873 będzie w równowadze tak poważnéj jak nigdy, z wojskiem, z marynarką w dobrym stanie, i z rzeczywistém umorzeniem długu na 200 miljonów; potrzeba aby Europa i kraj wiedziały o tém.

Pozwólcie mi dodać jeszcze kilka słów.

Spekulacją stronnictw jest rozsiewanie ciągłych postrachów. Postrachy te pozbawione są podstawy. Porządkowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo dzięki wierności wojsk. Mówię wojsk nie jakiegoś stronnictwa ale prawa, a prawo, to wy, to rząd, który wyjdzie z waszych uchwał.

Są dwie rzeczy do ogłoszenia: niepoprawność i niemoc stronnictw. (Oklaski na lewicy.)

Chciałbym aby ze słów moich nie wyszło nic innego jak tylko poczucie głębokiego bezpieczeństwa. Rząd poświęca się swoim obowiązkom. Uczyni wszystko, aby żyć w zgodzie z tém zgromadzeniem.

Pragniemy utrzymania pokoju. Nie — pokojowi nic nie zagraża. Nie jest również prawdą, jak to niesłusznie mówiono w tém zgromadzeniu i w prasie, że Francja jest odosobnioną, bez sprzymierzeńców. Obecny stan Europy nie pozostawia nic do życzenia po bezprzykładném wstrząśnieniu

Głos z prawicy. Jacy są wasi sprzymierzeńcy? (Wrzawa.)

P. Thiers. To co istnieje, to już ani Europa z r. 1815, ani Francja z r. 1815. Europa zanadto nas szanuje, aby się miała zajmować formą naszego rządu. Żąda od nas tylko, jak i od naszych sąsiadów, utrzymania u nas porządku. Miejcie porządek ugruntowany na prawie, a znajdziecie u Europy szacunek i życzliwość. Europa widzi po nas ludzi uczciwych wypełniających swoje obowiązki. Ona wie, że się odbudowywamy, że przywracamy francuzką armję.

Nie przestawałem zapewniać, że pragnę pokoju. Nie — przy schyłku mojego zawodu, zaręczam słowem honoru, nie mam innéj myśli jak odtworzenie Francji; ale nie można było czekać, abym nie przywrócił wojska. Prawdziwym odwetem jest wzmocnienie naszych sił i pokazanie się światu w postawie, jaką Francja powinna była zawsze zachować.

Dwie rzeczy podnoszą nas wobec świata: sława ze spełnienia swego obowiązku i przywrócenie w armji karności, wiedzy. (?) Tak, armja się uczy. Przyznaję, że słysząc ją znieważaną, nie mogłem zachować spokoju, jaki powinienbym zawsze mieć.

(P. Brunet woła z miejsca: Służyłem lat 40, nigdy nie znieważałem wojska....)

P. Thiers. Nie potrzebuję wiedzieć, czy mój szanowny przerywający służył 40 lat. Co do mnie, jestem 40 lat na służbie mojego kraju.

Dziwiono się karności wojska i jego dobréj postawie; świat zauważył męztwo, z jakiém Francja znosiła cierpienia, które ją nie uginają. Ale powtarzam, główna rzecz znaleźć podatki.

Mówiono o tworzących się niebezpiecznych przymierzach. To nie prawda. Co jest prawdą, to to, że Europa stoi w odwodzie. Nikt nie myśli z nikim się wiązać na nikogo. Ostateczną wygranę otrzyma ten, kto okaże rozum i postawę.

Powtórzcie panowie w kraju, że nie ma obawy o zakłócenie ani porządku, ani pokoju. (Żywe oklaski na lewicy. Pięciu lub sześciu członków z prawéj strony idą za jéj przykładem.)

Włochy.

Rzym 29 marca.

(*Wład. Kul.*) Smutne bolesne objawy powtarzają się od jakiegoś czasu w społeczności polskiéj: tu i owdzie dają się słyszeć głosy doradzające nam pojednanie się, kompromis i duchowe przymierze z Moskwą, ze względu na gotujące się w niedalekiéj może przyszłości olbrzymie europejskie zapasy. Nic nie ma podstępniejszego, gorszego, zgubniejszego, jak doradzanie lub przyjmowanie z góry przymierzy dla narodu, który nie znajduje się w normalnym stanie i który ma i powinien mieć na celu jednę tylko rzecz — niepodległość. Przymierza są okolicznością doraźną i chwilową w świecie tak do szpiku przepsutym i nikczemnym, jak świat dzisiejszy, a któremu poczucie cnoty, prawa, obowiązku, ofiary, nieśmiertelności duszy, może być dopiero i jedynie przywróconém przez odbudowanie Polski i przez wielkie społeczeńskie apostołowanie téjże Polski niepodległéj, szerokiéj i potężnéj. Dopóki trwa szkarada rozbioru, zmysł moralny Europy jest fatalnie sparaliżowanym, a żadne allokucje, encykliki i modły papiezkie nie ocucą go i ludzkości nie umoralizują. Dopóki jesteśmy pod obuchem, mamy posłannictwo wewnętrzne, polegające na jednoczeniu się, na oświecaniu ludu, na żelaznéj pracy, na gotowaniu się jak starożytni gladjatorowie wszechstronném namaszczaniem się do zapasów, ale żadnych zewnętrznych mniéj więcéj uczuciowych, mniéj więcéj religijno-romansowo mistycznych posłannictw Polska nie ma i mieć nie może. Dopóki cierpi i jest skutą, nie może być apostołem ani katolicyzmu, ani wolności, ani żadnych tym podobnych rzeczy. Nie jesteśmy ani filozofami, ani zakrystjanami, ani wyrobnikami Europy, lecz narodem. Wszystkie przymierza w swoim czasie będą dobremi, jeśli nas do niepodległości doprowadzą; najlepszém będzie to, które nas poprowadzi najkrótszą drogą; najgorszém i jedynie złém może być to, które nie doprowadzi do niéj wcale, pociągnie za sobą wyrzeczenie się i zaparcie naszéj osobowości historycznéj, zabije nas moralnie — albowiem żyć i być godnymi życia przestaniemy od chwili, jak się niepodległości wyrzeczem. Owoż takiém nihilistyczném, przeciwném naturze naszéj przymierzem byłoby przymierze z Moskwą, zalecane nam przez kuźnię Wielopolskich w Dreźnie, przez ks. Mikoszewskiego w Genewie, przez Sadyka baszę w Carogrodzie i przez ultramontanów czyli temporalistów w Rzymie. Żadnych, powtarzam, nie powinniśmy zawierać sojuszów *a priori*, żadną się uwodzić sentymentalnością ani dla Francji, która zawsze była dla nas niewdzięczną i zgubną, ani dla Watykanu, który od czasu rozbioru ani razu jednego nie umiał podnieść głosu przeciw temu bezprawiu i dla tego upadł, ani dla nikogo zgoła; ale jeśli wolno proste zdanie w tym względzie objawić, to zdaje mi się, że w europejskiém starciu, jakie nastąpi na przyszły rok, czy za lat kilka albo kilkanaście, miejsce narodu polskiego jest z góry wytkniętém w szeregach przeciwników Moskwy. Nie wiem i nie wierzę dotąd, aby między Prusami a Moskwą mogło przyjść kiedy do jawnego starcia; ale gdyby to nastąpiło, a Bismark nam niepodległość przyrzekł z tą samą łatwością, z jaką dziś narodowość naszą prześladuje, powinnibyśmy naturalnie stanąć po stronie Bismarka, bo Niemcy są cywilizacją, a Moskwa barbarzyństwem; Niemcy wielkim narodem, a Rosja *wyrazem jeograficznym;* Niemcy jako zupełna i potężna indywidualność obejść się bez Polski mogą, a carstwo rosyjskie nie może. Nadto wszelki powrót do życia na panteistycznéj podstawie szczepowości, na niwellacyjnéj zasadzie panslawizmu, byłby dla naszéj narodowéj indywidualności drugą śmiercią, gorszą od pierwszéj. Narody jak rzeki cofać się nie mogą do źródła, poświęcać wielkie i przesławne swe dzieje jakimś przedhistorycznym mrzonkom. Słowianie są dziećmi, a dorosłéj Polsce do dzieciństwa wracać niepodobna. Może ona być jedynie nauczycielką i przewodniczką wszechsłowiańszczyzny, rozwiązać ją z pieluszek na żywot wolności i cywilizacji. Bez téj najstarszéj siostry inne słowiańskie narody będą pomiotłem obcych szczepów, igraszką i pastwą najstraszniejszego odwiecznego swego wroga — Mongołów i ich wielkiego hana.

W tym czasie sprośnéj demoralizacji, upadku charakterów nietylko indywidualnych ale zbiorowych, w czasie nietylko naukowego ale najszkaradniejszego moralnego darwinizmu, do którego Europę doprowadził ultramontanizm przez utopienie religji w sprawie doczesnéj władzy, Kościoła w rzymsko-kosmopolityczném czysto polityczném stronnictwie — miło słyszeć głos taki, jak głos syna naszego Adama, odpowiadającego Michałowi Czajkowskiemu. Wszyscy czytali w *Czasie* ów niefortunny list Sadyk-baszy, ale mało podobno osób zna w całości szlachetną odpowiedź p. Władysława Mickiewicza. Upoważniony przez jego brata i przyjaciół przesyłam wam takową, ale nieszczęściem mogłem mieć tylko francuzki przekład listu, który napowrót tłómaczyć muszę:

Jenerale!

Odbieram list twój z głębokim bólem, bo aż musiałem obaczyć twą rękę, aby uwierzyć, iż na schyłku twego żywota zadajesz taki kłam całéj twojéj przeszłości. Niegdyś zaparłeś się twojéj wiary, by służyć lepiéj twéj ojczyznie; dziś zapierasz się ojczyzny dla służenia lepiéj zawodowi twego syna. Dosyć było na to, aby Napoleon III upadł, a Wysoka Porta odrzuciła piętnaście razy jednę z twych próśb: alež przecie sprawa naszéj ojczyzny nie związana ze sprawą żadnéj dynastji i nie powinnaby być nigdy zawisłą od osobistéj urazy.

Francja przechodzi przez próbę, przez jakie przechodziła Polska i z téj saméj przyczyny: przeto że się sprzeniewierzyła swemu odwiecznemu posłannictwu; ale niechże pierwszym ciskają na nią kamieniem te tylko narody, które są bez grzechu! Powinniśmy życzyć jéj zbawienia, tak jak życzymy własnego; a widok kary, jaka na nią spadła za jéj samolubstwo międzynarodowe, nie powinno nas jeszcze zachęcać do pogrążenia się z duszą i ciałem w podobnémże samolubstwie.

Synowie nasi nie są wychodźcami, powiadasz. Byli oni tém, czém byłeś sam aż do dnia, w którym się zaparli swego charakteru, jak ty twojego. Padyszach cię nazwał Sadykiem, to jest wiernym, a jednak gdyby nie troski o twą emeryturę, poszedłbyś służyć najzaciętszemu wrogowi Padyszacha, któremu syna posyłasz.

Mówisz, że zamierzasz ogłosić listy Ludwiki Śniadeckiéj; ale listy te byłyby potępieniem twojém, albowiem każdy z nich tchnie miłością kraju, o którym rozpaczasz. Wyobraziłeś sobie, że tyle pokoleń za nic męczeństwo cierpiało, i chcesz, abyśmy dorzucili do moskiewskich łupów jedyne dobro, z którego nas złupić nie zdołali, skarb naszych podań i naszych nadziei, który każdy tułacz dźwiga nieodstępnie na dnie pielgrzymiéj torby. Papiery te były mi zapisane przez nieboszczkę. Zapisała mi bowiem i te, któreby się znalazły w kraju, i te, które miała przy sobie. Posiadano odpis jéj testamentu i list twój pierwszy, w którym mi donosisz, że papiery jéj będą mi wręczone po twoim zgonie. Nic wiem, czy Ludwika Śniadecka mogła niemi rozporządzać; nie roztrząsam twego postępowania w téj okoliczności. Spełniwszy wszystko, co było tylko w mojéj możności dla uczynienia zadość ostatnim chęciom nieboszczki, puszczam resztę na twoją odpowiedzialność.

Wychwalasz mocarza, który zaludnił Sybir twymi braćmi, który rzucił Litwę na pastwę Murawiewowi. Słowiańszczyzna przekuta na moskiewskie narzędzie — wszak to zwodniczy majak, przed którym Słowian przez całe życie ostrzegałeś! Nie możemy się inaczéj pojednać z Moskwą, jak tylko w sprawiedliwości. Zjednoczyć się wspólną nienawiścią, stać się narzędziem naszych wrogów, zemścić się ze obojętność Zachodu przez wszczepienie mu naszéj niedoli, stać się przednią strażą nie obracającą się już przeciwko północnym hordom jak w 1830 roku, ale dzielącą się z niemi po psiemu uszczwaną źwierzyną, depcącą ludy, przerabiającą na Słowian Germanów i Latyńców — byłoby to zaprzedawać duszę naszą narodową za ziemskie korzyści, ale przytém byłoby to także ściągnieniem na nasze plemię najokropniejszego przekleństwa. Gdybyśmy mieli zejść na pęk rózg, którym Opatrzność chłoszcze Europę, po skończonéj chłoście Europa wygoiłaby swe rany, a rózgi z obrzydzeniem byłyby wrzucone w ogień.

Jeżeli Bóg nie raczy ciebie uzdrowić z moralnego paraliżu, jakim jesteś porażon, to świat ten porzucając, nie pójdziesz ani do Różyckich, ani do Adama Mickiewicze; powędrujesz chyba do Bohdana Chmielnickiego, do Krukowieckiego, do Marmonta i do wszystkich tych, co nie umieli wytrwać aż do końca.

Polka, któréj syn strzelał do braci, kiedy ją pytano o niego, odpowiadała: Nie miałam nigdy syna, a kiedy umarł, nie wdziała żałoby. Czyn twój równa się kuli wystrzelonéj do twojéj ojczyzny, a potomność powie także, że cię nie zna. Jedyną nadzieją tych, którzy cię kochali, to pierwszy okres twego listu: iż nie wierzysz we własną nieomylność i że chętnie wyznajesz błędy twe, skoro spostrzegasz, żeś pobłądził. Jestto także modlitwa tam w niebie żony twojéj, która umarła Polką aż do szpiku kości.

Zostaję z żalem

(podp.) *Władysław Mickiewicz.*

Luty 1872.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Przed klasztorem św. Józefa, na ulicy tegoż nazwiska, zaszły wczoraj ubolewania godne sceny. Jakaś rodzina żydowska chciała gwałtem wydobyć z klasztoru 16-letnią dziewczynę żydówkę, która schroniła się tam w celu przejścia na wiarę katolicką. Policja powinna była energiczniéj nieco wystąpić i ekscedentów zaraz aresztować, nie byłoby przyszło do większych zbiegowisk i rozruchów jak to miało miejsce.

Niechaj rodzice dobrze wychowują swe córki a pewnie nie przyjdzie do podobnych zajść, które zawsze są tylko skutkiem wadliwego wychowania. Jeżeli jednak do tego już przychodzi, że 16-letnia dziewczyna mimowoli rodziców opuszcza dom i chroni się do klasztoru, to rodzina nie ma prawa do postępków gwałtownych i gorszących.

Nieludzkie postępowanie. — Wczoraj wieczorem koło godz. 9, właściciel mydlarni przy Małym rynku pod l. 434, niemiłosiernie bił jakąś służącę tak, że krzyk jéj i wołania „gwałtu“ słychać było na ulicy. Kilku przechodniów wbiegło do domu i chciało wejść do mieszkania mydlarza, ten jednak zamknął się tam wraz z ofiarą swéj brutalności. Przed domem stał policjant i na wszelkie wzywania przechodniów i sąsiadów, iżby się ujął za służącą, odpowiadał powołaniem się na ustawę o nietykalności domu, która nie pozwala mu przekroczyć progu prywatnych mieszkań. Nie masz to jak nasza konstytucja!

Kradzież. — Hrabinie Skorupkowéj zginął przed kilkoma tygodniami kołnierz sobolowy wartości 400 zła. Urzędnikowi policji p. Parfeniukowi udało się wczoraj wykryć w prywatnym pomieszkaniu młodą kobietę pod przybranym nazwiskiem, w któréj poznano byłą pokojówkę hr. Skorupkowéj Elżbietę Urbasiukową. Znaleziono u niéj w kuferku rzeczony kołnierz i inne rzeczy należące do hr. S. Oprócz tego znaleziono 102 cwancygierów z Matką Boską i 10 starych talarów.

Kradzież. — Jak się dowiadujemy, skradziono w nocy z dnia 2 na 3 b. m. w Surochowie pod Jarosławiem, z zamku hr. Badeniego srebro i złoto wartości kilka tysięcy złotych, z herbem i literami W. C. B.

W Wiedniu toczy się teraz ciekawy proces karny o oszustwo, przeciwko byłemu oficerowi armji meksykańskiéj, który wróciwszy z Meksyku rozpowiadał, że był w wielkiéj zażyłości z cesarzem Maksymiljanem. Na zasadzie takich opowiadań wyłudził od różnych osób pieniądze. W armji meksykańskiéj nosił on nazwisko *Bela Estvan;* jest on jednak rodem z Wiednia i nazywa się *Henryk-Peter*. Przed sądem obstaje on przy twierdzeniach swych, że za różne usługi cesarz Maksymiljan obiecał mu wynagrodzenia; że takowe mu się należą; że w tajném archiwie cesarza Maksymiljana, które obecnie jest w posiadaniu cesarza Franciszka Józefa, znajduje się pakiet jakiś z napisem „Estvan,“ który przeznaczonym był dla niego i t. p. Żądał on przesłuchania przed sądem jako świadków, cesarza i kilku wysokich dostojników, między innemi hr. Andrassego. Sąd na przesłuchanie cesarza i hr. Andrassego nie zgodził się.

Dr. Zimmermann, prof. uniwersytetu wiedeńskiego, przygotowuje podobno, jak *Świt* donosi, głębokie studjum w języku niemieckim o „Irydjonie“ Z. Krasińskiego.

Szczęście małżeńskie. — Wiedeński sąd krajowy rozwiązał w r. z. 163 małżeństw. W 74 wypadkach prosiły żony, w 34 wypadkach prosili mężowie, a w 55 prosiły obie strony o seperację. W 133 wypadkach zgodziły się obie strony na rozwód; w 16 wypadkach wydano wyrok z powodów zawinienia mężów; w 6 wypadkach powodem rozwodu były żony, a w 8 wypadkach zawiniły obie strony. Najmłodszy mężczyzna liczył 26 lat, najstarszy 74. Z rozwódek najmłodsza miała lat 18, najstarsza 67. Z rozwiedzionych par pobrała się jedna jeszcze w r. 1823, a więc wkrótce miało się odbyć złote wesele; 18 parek rozwiodło się po 1-rocznéj, a 5 po kilkomiesięcznéj wojnie domowéj.

Wynalazca marek pocztowych, lord Lowsdale, umarł w tych dniach w Londynie w 85 roku życia. Był on posiadaczem olbrzymiego majątku, ocenianego na 280,000 ft. st. rocznego dochodu.

Teatr. — We czwartek 4 kwietnia: „Otello murzyn Wenecji,“ tragedja w 5 aktach W. Shakespear'a, przekład J. Paszkowskiego. Pan Leszczyński wystąpi w roli Otella.

(Nadesłane.)

Stary Sącz 24 marca.

Z oburzeniem wyczytałem „Nadesłane“ z Starego Sącza umieszczone w szpaltach *Czasu* dnia 17 b. m., niby odemnie pochodzące. — Z artykułu tego wieje woń jezuityzmu, ale jezuityzmu XIX wieku — przechodzącego chytrością, zręcznością i śmiałością w wyborze środków prowadzących do celu — wszystko, co dotychczas wiemy o jezuityzmie.

Pod naciskiem okoliczności, t. j. nienawiści do matki i pewnego rodzaju zależności od proboszcza, podpisałem podaną mi korespondencję ks. Matuzińskiego; lecz pytam się, czyż słowa przezemnie podpisane — są te same słowa, które czytam w *Czasie??*

Zabijające spojrzenia współobywateli i mary ojca w snach mię dręczące, zmuszają mnie zadać kłam owéj korespondencji w *Czasie* umieszczonéj i postawić naszego proboszcza pod pręgierz nieubłaganéj opinji publicznéj.

Zaprzeczam, jakoby ks. Matuziński nie chciał ani grosza więcéj niż 50 złr. za pogrzéb ojca, przeczę, — jakoby przy ugodzie o pogrzéb nie było mowy o siwych konikach; nieprawdą jest, jakoby z pobudek czysto chrześcjańskich odprawił nabożeństwo popogrzebowe za zmarłego; zaprzecz, — jakobym ja go w imieniu rodzeństwa przepraszał; przeczę, jakoby przy moich niby przeprosi-

---

binę. — Z niewodem wyciągnięto z toni kobietę; ta opowiedziała przelękłym obecnym dzieje jeziora Świtezi. Gdzie dziś jezioro, tam było przed wiekami ludne miasto. Jeszcze za czasów Mendoga napadły na nie wojska ruskie; w mieście podówczas były tylko kobiety, bo mężowie wyruszyli byli na wojnę w inne strony. Córa książęca obawiając się hańby, jaka groziła niewiastom w niewoli, modli się do Boga o pomoc. W téj chwili cudownym sposobem wody zalały miasto a dziewice i kobiety przemienione zostały w kwiaty cary. Między ludem w okolicach Świtezi panuje wyobrażenie, że nad brzegami jeziora pokazują się nimfy wodne, zwane Świteziankami: na podstawie tego wyobrażenia zmyślił poeta wypadek, w którym udział biorą on sam i żyjące osoby. Cudowność nie jest tutaj bez podstawy, gdyż usprawiedliwia ją wiara ludu, z którą nas w części zapoznać winny ballady. Świtezianka jest zapewnie jedną z pierwszych balad naszego poety; obrazowanie w niéj mgliste; w opowiadaniu nie ma ścisłéj treściwości: uczucie czytelnika nie doznaje wzruszenia, widać, że wzruszenie nie owładło tworzącego poetę, powodem tego zapewne chwilowy brak przejęcia się wiarą i wyobrażeniami ludu; dla tego też poeta kłoni się do okolicznościowości, do któréj idealizowania nie ma chwilowo dostatecznego zapału.

Balada „Świtezianka“ osnuta jest albo na podaniu albo na wyobrażeniu ludu przywiązanem także do jeziora Świtezi. Świtezianki litewskie, jak ruskie rusałki mazurskie bogunki lub serbskie wile, niosą często zgubę młodzieńcom; wietrznice te wabią i nęcą ich a potem w toń pociągają za sobą. Tutaj jedna z nich wystawiła najprzód na próbę stałość młodzieńca, potem zastawiła na niego sidła i przekonała się oczywiście, że na tym fundamencie nie można wiele budować, bo wpadł w zasadzkę i przysięgę złamał; mścicielka bez miłosierdzia pociągnęła go w głębinę.

Balada ta ma wiele uroku; przedstawienie rzeczy swobodne i prawdziwe — z treści wieje co do strony epicznéj dziewiczość wyobraźni, co do strony lirycznéj tkliwość, sielankowa czułość. — Gdy poeta treścią głęboko przejęty, to forma sama się układa; tutaj zupełnie się do treści stosuje, zwrotki szczególnie są symetryczne a wiersz ma wiele śpiewności. Miała ta balada zapewne i swój cel okolicznościowy; miała być dla Marji odstraszającym przykładem ukaranéj przez świteziankę niewiary.

Balada „Rybka“ osnuta jest na treści wziętéj z śpiewu gminnego. Pan uwiódł biedną dziewczynę a zaślubił księżniczkę. W dzień hucznych godów uwiedziona i opuszczona szuka schronienia między świteziankami, to jest topi się w rzeczce. — Topielica przemienia się w świteziankę; zwykle ma postać rybki, — jedynie gdy wierny sługa stanie z kwilącém niemowlęciem na brzegu, od pasa po głowę odwija rybią łuskę i tak pół ryba pół kobieta karmi u łona dziecinę. Raz uwodziciel przechadzał się z żoną nad brzegiem rzeczki; rzeczka wyschła a nowożeńcy przemienieni zostali w skałę. Świtezianka ukarała srogo złamaną wiarę. — Znowu poeta przypomina Marji, że wiele jest sił tajemniczych w naturze, wiele dzieje się cudów, aby złamanie wiary w miłości srodze ukarane było; że tutaj był niewiernym pan a nie panna, to nie wina poety ale śpiewu gminnego, który wypadek tak opowiada; zresztą płeć tu nic nie stanowi, bo z przestrogi korzystać może cały rodzaj ludzki. Balada ta ma wiele wdzięku co do treści i formy. Poeta jest przejęty przedmiotem, to też nietylko wyobraźnia czytelnika zostaje zajęta, współczuje on żywo z wypadkiem, lituje się nad uwiedzioną, chciałby ukarać uwodziciela i mimo przerażenia, jakie musi obudzić skamienienie nowożeńców, doznaje pewnego zadowolenia, że sprawiedliwości stało się zadość.

Balada „Powrót taty“ osnuta jest na podaniu gminnem. — Modlitwy dziatek zmiękczyły twarde serce herszta rozbójników i przez wzgląd na nie nie zabija ojca:

„Pierwszybym pałkę strzaskał na twéj głowie
Gdyby nie dziatek pacierze“.

Któż z nas nie przedeklamował sto razy dzieckiem będąc téj balady? Przypominamy sobie z rozrzewnieniem, — jak szczególnie wpływała na naiwną wyobraźnię dziecięcą. Wynik jéj dydaktyczno-moralny; dziecinne serce napełnia się głęboką miłością rodziców; dziecię mimowolnie tuli się do ukochanego ojca i szczera za niego modlitwa płynie ku niebu. — Balada pewnie w Kownie była napisana, gdy zawód nauczycielski zaznajomił poetę z umysłem i uczuciem dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nach byli obecni pierwsi urzędnicy magistratualni; nieprawdą jest, jakobym ja był gotów okoliczności w korespondencji *Czasu* z d. 17 b. m. umieszczone przysięgą stwierdzić; zaprzeczam wreszcie, jakoby całe miasto było przekonane o czystości téj sprawy.

Ks. Matuziński nietylko 50 złr. ale później nawet 60 złr. nie chciał przyjąć od matki, w nadzieji wyłudzenia więcéj.

Gdy się to nie udało i pogrzeb odbył się bez księdza, ks. Matuziński nie posiadał się ze złości. Nuż rzucać z ambony obelgi na dom nieboszczyka — nuż plwać i mieszać z błotem całą jego familję. Familja do drogi prawa. Sprawę zaniesiono do adwokatów w Nowym Sączu i do p. starosty, ale węch jezuicki wszystko przewąchał naprzód i zniszczył zamiary sprawiedliwe. Nastąpiły przeprosiny. Ale nie **ja ani familja** przepraszała, tylko ks. Matuziński.

Przy tém to byli urzędnicy magistratualni pp. Zagórowski, Mazurek i Oskard, ale mnie zupełnie wtedy nie było i nie wiem, jakie było naówczas wino ks. Matuzińskiego.

Następnéj niedzieli było publiczne odwołanie z ambony obelg przeszłéj niedzieli z tego samego miejsca na familją nieboszczyka rzuconych — i było już dobrze... Nabożeństwo za duszę zmarłego miało uświęcić przeprosiny i złączyć zwaśnione dłonie. Ale cóz, kiedy Nemesis opinji pomięszała szyki: *Kraj* wystąpił i wyświecił całą sprawę. — Jam się miał teraz stać kozłem ofiarnym, jam miał zaprzeczyć fakta najwidoczniejsze w świecie, mną miały się zasłonić: fałsz, obłuda, podłość! I tak się niestety stało! — Sumienie jednakże, szyderstwa współmieszczan i widmo ojca zmarłego zniewoliły mnie pogardzić rolą, do któréj mię na chwilę zmuszono i fałszywie grać kazano. — Odwołuję zatém, z miłości prawdy, korespondencję *Czasu* z d. marca, jako na mnie wymuszoną i zapytuję jeszcze raz publicznie, czy ta korespondencja była ta sama, którą podpisałem.

Ignacy Klimecki.

Sprawy sądowe.

Sprawa Moerzera.

Dnia 4 kwietnia 1872.

Wczoraj po południu miało miejsce dalsze słuchanie świadków. Z tych pierwszy Samuel Juda Sonnenschein zeznał: że Moerzer żądał od niego, aby się udał do żony Nachhauzera z oświadczeniem, iż jeżeli ona da 200 złr. Moerzerowi, to mąż jéj będzie uwolnionym z więzienia, bo Moerzer ma sąd za sobą, to wszystko zrobić może. Sonennschein dopełnił żądania Moerzera, lecz Nachhauzerowa nie chciała przystać na propozycję Moerzera, mówiąc iż jeżeli mąż jéj jest niewinny, to i bez pieniędzy będzie uwolniony.

Nadto Moerzer odzywał się do Sonnenscheina, iż może mieć tyle świadków ile chce i że musi zgnębić Nachhauzera. Zresztą świadek Sonnenschein odwołał się do złożonych przed sędzią śledczym i zaprzysiężonych zeznań, nadmieniając, iż widział nieraz jak Moerzer pisał po żydowsku. List, który miał pisać Nachhauzer z więzienia do swéj żony, uznał świadek za pismo Moerzera mając je przez sąd okazane.

Na powyższe zeznanie świadka Moerzer oświadczył, że świadek ten jako o kradzież karany i przekupiony, na wiarę nie zasługuje.

W tem miejscu sąd uchwalił sprawdzenie przez biegłych znawców, czyli wspomniany list jest pismem Moerzera.

Drugi świadek Markus Proper powtórzył złożone już przed sędzią śledczym zeznanie, stwierdzające tę okoliczność, iż Moerzer posyłał Sonnenscheina do Nachhauzerowéj z propozycją dania 200 złr. dla uwolnienia jéj męża z więzienia, gdyż jeżeli Moerzer nieotrzyma téj kwoty, to Nachhauzer będzie siedział pół roku w więzieniu, choćby Moerzer miał 1000 złr. stracić.

Trzeci świadek Rachmel Machauf zeznał: że na kilka dni przed aresztowaniem Nachhauzera, był do tegoż posłany przez Morzera z oświadczeniem, iż jeżeli się niezgodzi z Moerzerem to będzie siedział w kryminale. Późniéj gdy już Nachhauzer był w więzieniu, Moerzer posyłał Machaufa do żony Nachhaużera, aby dała 200 złr. to mąż jéj będzie wolny w 24 godzinach, bo Moerzer wiele może zrobić w sądzie. Nachhauzerowa jednak na tę propozycją nieprzystała. Nachhauzer także nie chciał się zgodzić, twierdząc, że weksel, o który spór idzie, dostał od zięcia Moerzera.

Czwarty świadek Ryfka Seitler zeznała, iż namawiała Moerzerową aby się pogodziła z Nachhauzerami, Moerzerowa więc prosiła ją, aby oświadczyła żonie Nachhauzera, żeby celem zgody byli u rabina Jennera, lecz Nachhauzerowa nic na ten projekt nie odpowiedziała.

Piąty świadek Jakób Libgold poświadczył tylko, iż widział, że Moerzer pisywał w książkach po żydowsku. Pisma jednak Moerzera rozpoznaćby nie mógł, nieumiejąc sam czytać ani pisać.

Szosty świadek Józef Libgold to samo zeznał co poprzedni. Pismo Moerzera na okazanéj kartce uznawał po sposobie pisania lewą ręką.

Na dzisiejszém r a n n é m posiedzeniu czytane były przez sąd następujące dowody:

Skarga podana przez Moerzera przeciwko Samuelowi Nachhauzerowi, w któréj Moerzer obwinił Nachhauzera o kradzież z kasy weksli wystawionych na rzecz Osieki i Molknera, a późniéj już zaspokojonych. W skardze téj Moerzer zapewniał, iż oprócz tych dwóch weksli, innych nie wystawiał.

Protokół z dnia 15 marca 1870 roku, którym Moerzer powyższą skargę sądownie potwierdził, szczegółowo objaśnił i świadków podał.

Drugi protokół z dnia 18 t. m. i r. — w którym Moerzer uczynił zarzut Nachhauzerowi, jakoby ten namawiał Rubinsteina i Braunsteina do fałszywego zeznania w sprawie z Moerzerem, obiecując im po 15 złr. co Moerzer miał słyszeć od Feiwla Groshuta.

Trzeci protokół z dnia 17 października t. r. obejmujący ustanowienie przez Moerzera szkody poniesionéj przez kradzież weksli na 300 złr. z procentem i kosztami.

Czwarty protokół z dnia 4 listopada t. r., w którym Moerzer uznał za fałszywe twierdzenie Nachhauzera, iż weksel na 300 złr. dostał od Mendla Gintla — podał dodatkowe okoliczności i wykonał przysięgę.

Protokół z d. 13 grudnia t. r. obejmujący zaprzeczenie przez Moerzera tłumaczenia jakie Nachhauzer co do wekslu złożył.

Protokół z d. 13 września 1870 r. spisany z Sary Moerzer żony obwinionego, zawierający opisanie sposobu prowadzedzenia spółki między jéj mężem, a Nachhauzerem prowadzonéj i okoliczności zaginienia z kasy zamkniętéj dwóch weksli, o którą to kradzież Moerzerowa obwiniła Nachhauzera, twierdząc, iż go widziała w sklepie przy kasie, a nazajutrz potém okazał się brak weksli. Zeznanie swe Sara Moerzer zaprzysięgła, podawszy wszystkie okoliczności, w części zgodnie z mężem, w części zaś sprzecznie.

Protokół z d. 4 czerwca 1871 r. obejmujący zeznanie Kalmana Glüklich ślusarza, który wymówił się niepamięcią, aby u Moerzera reperował uszkodzony zamek od kasy. Zapewnił zaś, iż Moerzer nigdy mu nie wspominał o uszkodzeniu przez kogo zamku od kasy.

Protokół z d. 9 maja 1871 r. z Salomona Schermant spisany, objaśniający: iż on mając u Nachhauzera 400 złr. otrzymał od niego na pewność weksel Moerzera na 300 złr. wystawiony, z którego proces prowadził przeciwko Moerzerowi najprzód na rzecz swoją, a potém na rzecz Nachhauzera, gdy ten sumę 400 złr. zapłacił. Protokół z d. 15 października 1871 r. dalsze zeznanie Schermanta obejmujący.

Protokół z Sary Heidenfeld sporządzony, która zapewniła, iż wekslu wystawionego przez Moerzera na rzecz Molknera nie pisała, tylko inny weksel był przez nią dla Molknera pisany.

Protokół zeznania Szymona Markusa Winkler; który także nie pisał wspomnionego wekslu, tylko poświadczył, że różnym osobom blankiety weksłów pisywał.

Zeznanie Mojżesza Jakóba Szulkind, który był sędzią polubownym w sporze między Moerzerem a Nachhauzerem prowadzonym, przyczém oprócz współki z sprzedarzy tandety, nie było mowy o innych należnościach, a mianowicie z wekslu, dopiero późniéj Nachhauzer wspominał przed Szulkindem, że ma jakąś pretensję z wekslu do Moerzera.

Wyrok polubowny po dopełnionym podziale, był zniszczony przez Szulkinda, jako w interesie załatwionym.

Zeznanie Mojżesza Liebeskind, zaprzeczającego temu, aby mówił Moerzerowi, że Nachhauzerowa chodzi do szynków ze świadkami.

Protokół sporządzony z dwóch biegłych w sztuce, co do tożsamości pisma Mendla Gintla na wekslu danym Nachhauzerowi i innych pism jego.

Denuncjacja wniesiona do prezesa sądu na Nachhauzera, gdy ten w więzieniu siedział, podpisana przez S. Propera, o podanie któréj podejrzany jest Moerzer, gdyż Properowie nie przyznali pisania téj denuncjacji, czyniącéj Nachhauzerowi zarzut namawiania świadków.

Uchwała sądu co do zaniechania śledztwa prowadzonego przeciwko Nachchauserowi w sprawie o oszustwo z zaskarżenia Merzera wytoczonéj, która pomimo wniosków adwokata dra Jakubowskiego, odczytaną była bez powodów, na mocy których zapadła.

Następnie słuchaną była Messa Silberbogen, która służąc u Nachchauzera, nosiła mu w więzieniu siedzącemu objady, i wówczas Merzer mówił jéj, aby Nachchauserowa zgodziła się z nim przed rabinem, to on zrobi tak w sądzie, iż mąż jéj będzie wolny. Jednak żona Nachchauzera nie chciała nic o tém słyszeć. Późniéj Merzer mówił znowu, że Nachhauzer dostanie wyrok na dwa lata, a jak się z nim zgodzi, to natychmiast będzie wolny.

Potém słuchana Chaja Nachchauzer, żona Samuela, a rodzona siostra Merzerowéj, opowiedziała obszernie znane już okoliczności względem wspólnéj sprzedaży towarów przez Merzerów i Nachhauzerów, sposobu rozwiązania spółki przez sędziów polubownych po wykonaniu przez strony przysięgi i wypłaceniu przez jéj męża 300 złr. Gintlowi z wekslu Merzera. Wszystko to podała zgodnie z zeznaniem swego męża, twierdząc, iż przed sądem polubownym o pretensji z wekslu nie było wzmianki, tylko przedmiotem sporu było rozwiązanie spółki i podział towarów. — Nadmieniła także, iż w czasie przyaresztowania jéj męża Merzer przysyłał do niéj kilka osób z propozycją, aby dała 200 złr., to mąż będzie uwolnionym, lecz ona oświadczyła, że jeżeli mąż niewinny, to i bez pieniędzy będzie wolny. Zaprzeczyła temu, aby odbierała od męża jakie kartki, gdy tenże był w więzieniu. Przyznała, iż będąc w Tarnowie za kupnem towarów — z porady znajomych sprowadzała Mendla Gintl do rabina i do adwokata Brauna, przed którémi Gintl opowiadał, w jaki sposób weksel na 300 złr. otrzymał i że mu Merzer czynił groźby, jeżeli prawdę powie.

Na skutek uchwały sądu, odebrano od Chai Nachhauzer przysięgę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawach wystawy powszechnéj.

Regulamin ogólny dla udziału monarchji austr. węgierskiéj.

(Ciąg dalszy.)

II. Przypuszczalność i klasyfikacja przedmiotów.

Względem przypuszczalności przedmiotów wystawy postanawia się co następuje:

Materje eksplodujące i łatwo zapalne nie mogą być wystawione. Alkohole i oleje, równie jak materje wyżerające, lub takie któreby inne przedmioty wystawy łatwo uszkodzić i publiczność narazić mogły, przyjęte być mogą, ale tylko w trwałych w tym celu urządzonych naczyniach miernéj objętości; niemniéj mają się wystawcy podobnych przedmiotów zastosować do zarządzonych w tym względzie przez jeneralnego dyrektora środków bezpieczeństwa.

Kapsle (strzelnicze), przedmioty palne, zapałki itp. przedmioty mogą być wystawione tylko w imitacjach, bez dodatku materji łatwo zapalnych.

Jeneralny dyrektor zastrzega sobie oprócz tego prawo usunięcia wszystkich produktów z miejsca wystawy, któreby ilością i właściwościami swemi szkodliwe i nieodpowiednie były celowi i porządkowi wystawy.

Przesyłka każdego wystawcy zaopatrzoną być winna w certyfikat przypuszczenia, wydany przez właściwą krajową komisję wystawową.

Bliższe postanowienia co do treści i formy tych certyfikatów późniéj udzielone zostaną krajowym komisjom wystawowym przez jeneralnego dyrektora.

III. Przesyłka, odbiór i wystawa przedmiotów.

Do wystawców należy opędzenie kosztów przesyłki przedmiotów wystawy, równie jak odbioru i otworzenia pakunków, tudzież kosztów wypakowania przedmiotów, uprzątnienia i przechowania skrzyń itp., dostarczenia stołów, szaf i stopni; niemniéj opędzenie kosztów wystawienia przedmiotów w gmachach wystawy lub w parku; nareszcie kosztów odwrotnego transportu.

Przedmioty wystawy przypuszczone będą do obszarów przeznaczonych dla wystawy od 1 lutego włącznie ad 15 kwietnia 1873 r.

Na osobną prośbę zmienione być mogą przez jeneralnego dyrektora powyżéj oznaczone termina, a to ze względu na szczególne stósunki, np. dla przedmiotów, któreby uszkodzone zostały w razie niewypakowania, lub dla przedmiotów znacznéj wartości itp.; wszystkie atoli do wystawy potrzebne przygotowania muszą być poprzednio poczynione.

W osobnych postanowieniach wskazany będzie termin, do którego sprowadzone być mają do miejsca przeznaczonego dla wystawy materjały do budowy, stanowiące przedmiot wystawy, tudzież rozbieralne przyrządy i maszyny, ciężkie i obszerne przedmioty, niemniéj przedmioty wymagające osobnych fundamentów.

Rozmaite urządzenia potrzebne dla wystawy wykonane być mogą w zabudowaniach wystawy, a to w miarę wykończonych budowli; wszystkie jednak urządzenia muszą najdaléj do 15 lutego 1873 r. przysposobione być do ustawienia przedmiotów.

Krajowe komisje wystawowe mają dołożyć starania, ażeby wyroby ich okręgów o ile możności nie w osobnych przesyłkach do Wiednia ekspedjowane zostały.

Wszystkie przesyłki przedmiotów wystawy oznaczone być mają znakiem *W. A. 1873 Wien* i adresowane do jeneralnego dyrektora wyst.

Adres trwale umieszczony na przedmiocie zawierać ma prócz powyższego oznaczenia wyraźnem pismem następujące doniesienie:

a) nazwisko lub firmę wystawcy;
b) kraj i miejsce jego zamieszkania;
c) grupę do któréj przedmioty należą;
d) liczbę porządkową zgłoszenia według certyfikatu zgłoszeń (zob. 7);
e) oznaczenie, z ilu sztuk frachtowych składa się każdorazowa przesyłka wystawcy.

W razie gdy przesyłka składa się tylko z jednéj paki, ma takowa być oznaczona liczbą 1. W razie wysłania więcéj pak równocześnie od jednego wystawcy, oznaczoną być ma ilość na każdéj pace ułamkiem, np. 6/1, 6/2 itd. Liczba 6 oznacza, że przesyłka składa się z 6 sztuk, z których jedna ma numer 1, druga 2 itd.

Przez to samo mogą osoby przeznaczone do odbioru skonstatować zaraz po przybyciu przedmiotów, czy przesyłka jest kompletną, czy też jaka sztuka, ewentualnie który numer jeszcze zalega.

W razie zapakowania kilku mniejszych pak w jednę skrzynię należy na to zwrócić uwagę, żeby tylko przedmioty należące do jednéj i téj saméj grupy umieszczone były w jednéj skrzyni, która następnie oznaczyć należy według powyższych wskazówek.

Skrzynie zaopatrzone być winny wewnątrz, mianowicie na spodzie i na odwrotnéj stronie wierzchniéj deski jednėm i tém samém oznaczeniem, ażeby przez to zapobiedz możebnym zmianom pojedynczych części.

f) Miejsce wystawy w szczególności: pałac wystawy, park lub oddział maszyn itd.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Losy kredytowe. Przy przedwczorajszém ciągnieniu wylosowano następujących 15 serji: 25 417 576 1065 1284 1350 1676 1758 1867 1971 2281 2378 2510 3210 4130.

Główna wygrana w kwocie **200,000 zła.** padła na serję 576 nr 54;

druga wygrana w kwocie **40,000 zła.** padła na s. 4130 nr 60;

trzecia wygrana w kwocie **20,000 zła.** padła na s. 4130 nr 72;

daléj wygrały po **5000 zła.** s. 1867 nr 23 i 85; po **2500 zła.** s. 1758 nr 21 i s. 1867 nr 86; po **1500 zła.** s. 1350 nr 85, s. 1676 nr 26 i s. 1971 nr 44; po **1000 zła.** s. 25 nr 21 38 43, s. 1065 nr 98, s. 1867 nr 40 45, s. 1971 nr 86, s. 2510 nr 25; po **400 zła.** s. 25 nr 74, s. 417 nr 76, s. 1065 nr 29 47 56 97, s. 1284 nr 91, s. 1350 nr 70, s. 1676 nr 32 42 61 81 88 91 94, s. 1758 nr 14 53, s. 1867 nr 24, s. 1971 nr 38 50 63 80 95, s. 2281 nr 33 51, s. 2378 nr 53 63, s. 3210 nr 7 53 68, s. 4130 nr 44 51.

Reszta numerów powyższych 15 serji wygrywa po 185 zła.

Losy Rudolfa. Przy przedwczorajszém ciągnieniu wylosowano następujących 27 serji: 189 373 399 603 711 723 820 957 1249 1382 1559 1670 1749 1816 1908 2057 2219 2423 2468 2583 2868 3090 3448 3579 3630 3701 3912.

Główna wygrana w kwocie **20,000 zła.** padła na serję 2219 nr 40;

druga wygrana w kwocie **4000 zła.** padła na s. 2583 nr 49;

trzecia wygrana w kwocie **2000 zła.** padła na s. 2219 nr 45;

daléj wygrały po **400 zła.** s. 1908 nr 39, s. 3090 nr 47; po **250 zła.** s. 373 nr 44, s. 711 nr 44, s. 3579 nr 32; po **100 zła.** s. 399 nr 7, s. 820 nr 4, s. 1382 nr 31, s. 3579 nr 47, s. 3701 nr 45; po **50 zła.** s. 711 nr 31 46, s. 723 nr 14 31, s. 1559 nr 48, s. 1816 nr 6 28, s. 1908 nr 29, s. 2057 nr 10, s. 2468 nr 17, s. 2583 nr. 31, s. 3912 nr 2; po **30 zła.** s. 373 nr 47, s. 723 nr 10, s. 820 nr 7 27, s. 957 nr 2 41, s. 1382 nr 37, s. 1559 nr 44, s. 1670 nr 26 30 43 44, s. 1816 nr 8, s. 2219 ur 32, s. 2423 nr 19, s. 2468 nr 21 30, s. 3090 nr 8 48, s. 3448 nr 9 28 48 s. 3579 nr 6, s. 3701 nr 10 44.

Reszta numerów z powyżsyych serji wygrywa po 12 zła.

Wiedeń 2 kwietnia. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono 2138 wołów; między temi: galicyjskich 570, węgierskich 924, a z prowincji niemieckich 644.

Płacono za centnar poślednich 32.50 zła., dobrych 33.50 zła., a najlepszych 34 zła.

M. Grabscheid, ajent wołowy.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 2 kwietnia. Minister oświaty zniósł osobném rozporządzeniem przywilej czeskiéj akademji umiejętności, na podstawie którego członkowie téjże byli uprawnieni bez żadnéj habilitacji miewać wykłady na uniwersytecie.

Praga 2 kwietnia. W sądzie obwodowym w Brüx rozpoczęto kroki sądowokarne przeciw czterem księżom o podburzanie przeciw ustawom szkolnym.

Praga 3 kwietn. *Narodni Listy* i *Posel z Prahy* zostały skonfiskowane.

Praga 3 kwietnia. *Bohemia* utrzymuje, że rozmaite kombinacje przymierzy, które z podróżą księcia pruskiego się łączą, mają w sobie nieco prawdopodobieństwa. Rossja wprawdzie nie wchodzi w te kombinacje, lecz Niemcy i Włochy według bardzo wiarogodnych wiadomości postanowiły raz jeszcze wzajemnie się zapewnić i skonstatować, że niema pola, gdzieby ich interesa się krzyżowały, że zaś natomiast więcéj niż na jedném polu najżywotniejsze interesa ich zupełnie są te same. Przy takich stosunkach bardzo łatwo w razie potrzeby porozumieć się co do tego, jak i kiedy należy stanąć w obronie swych wspólnych interesów.

Zagrzeb 2 kwietnia. Nowy sejm kroacki odręcznem pismem cesarskiém z 29 marca zwołany został na 15 czerwca.

Belgrad 3 kwietnia. *Vidovdan* donosi z bardzo pewnego źródła, że wybory do karlowickiego kongresu kościelnego, na którym będzie miał nastąpić wybór patrjarchy; stósownie do życzenia Serbów w tych dniach na podstawie nowéj ordynacji wyborczéj zostaną rozpisane.

Konstantynopol 2 kwietnia. Patrjarchat porobił znaczne ustępstwa w sprawie bulgarskiéj; jeżeli egzarchat będzie ograniczonym na terytorjum między Bałkanem a Dunajem, kościół narodowy bulgarski ma zostać uznanym. Jest nawet pewność, że na téj podstawie nastąpi powszechne pojednanie.

Ateny 2 kwietnia. Wielki książe meklemburski przybył tu z rodziną i orszakiem swoim, przyjmował go król; książe zajechał do zamku królewskiego.

Książe Fryderyk Karol przybył tu i zajechał do hotelu d'Angleterre.

Posiedzenie izby deputowanych otwarte zostanie 6 kwietnia.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie roztrząsają ciągle jeszcze różne szanse wyborów czeskich. *N. fr. Presse* widzi wszystko w różowém świetle; nie wątpi ona o zwycięztwie stronnictwa wierno-konstytucyjnego. Niemniéj jednak przestrzega ona Niemców, że „potrzeba wielkiéj baczności aż do ostatniéj chwili.“

Doniesienie, jakoby cesarz poruczył księciu Colloredo, aby imieniem cesarza głosował za kandydatami wierno-konstytucyjnymi, okazało się mylném; cesarz i rodzina cesarska wstrzymują się od głosowania. *N. fr. Presse* przypomina przy téj sposobności, że za Hohenwarta było inaczéj!

Sejm węgierski rozpoczął znowu czynność swą, a lewica prowadzi daléj taktykę swą polegającą na przeciąganiu wszelkich spraw za pomocą dyskusji bez końca.

Król bawarski ma zaślubić córkę księcia pruskiego Fryderyka Karola; będzie to nowy silny węzeł łączący Bawarję z Prusami. Ultramontanie bawarscy uważają połączenie to katolickiéj dynastji bawarskiéj z dynastją „heretycką“ za nowy cios zadany sprawie katolicyzmu.

Dzienniki francuzkie zajmują się jeszcze ostatnią mową p. Thiersa, o któréjśmy wczoraj pisali.

Do *Kolońskiéj gazety* donoszą o świeżéj kilkomiljonowéj pożyczce, którą się udało ekscesarzowi Napoleonowi zaciągnąć u jednego domu bankowego w Anglji. Pieniędzmi temi ekscesarz chce podsycać na nowo agitacje bonapartystowskie we Francji.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 4 kwietnia. Dziennik *Weltausstellungs-Correspondenz* oświadcza, że pogłoska o odroczeniu powszechnéj wystawy wiedeńskiéj nie ma żadnéj podstawy, równie jak i doniesienie, że rada rzeszy niemieckiéj starała się o takowe.

„Gaz. Wied.“ z czwartku donosi, że ks. Emil Fürstenberg i Fryderyk hr. westfalski mianowani zostali dożywotnimi członkami izby panów.

Drezno 4 kwietnia. Izba niższa wbrew uchwałom izby wyższéj, odrzuciła etatem oznaczone wydatki na utrzymanie poselstwa w Wiedniu.

Manchester 3 kwietnia. Konserwatyści na cześć Disraelego urządzili wielki pochód. Z rozmaitych towarzystw w hrabstwie Lancashire przesłano Disraeli'emu 124 adresów, w których wyrażono życzenia, ażeby go jak najśpieszniéj zobaczono na czele rządu. Wieczorem miał Disraeli w Trades-Hall mieć mowę.

Madryt 3go kwietnia. Mianowanie biur wyborczych wszędzie odbyło się spokojnie oprócz C a d o n y, gdzie pożałowania godny wypadek miał miejsce.

Według rezultatów już ogłoszonych, 550 prezydentów biur wyborczych i 2162 sekretarzy należy do stronnictwa rządowego, podczas gdy 272 prezydentów biur i 1061 sekretarzy należy do koalicji wszystkich stronnictw.

W Madrycie mianowanie biur wyborczych wypadło na korzyść koalicji; w Sewilli, Kadyksie, Maladze, Murcji i innych głównych miastach prowincjonalnych zwyciężyli zwolennicy rządu. Tak samo większość biur wyborczych w Barcelonie i Saragossie sprzyja rządowi.

W całéj Hiszpanji panuje z u p e ł n y spokój.

Washington 2 kwietnia. Nad odpowiedzią Granville'a na notę amerykańskiego sekretarza stanu F i s h a obradowano na dzisiejszéj naradzie gabinetu.

Kursa. — Wiedeń 4 kwietnia, godz. 2. Srebro 108.—. — Akcje kredyt. 341.75.— Lombardy 202.60.— Losy 1860 r. 102.—. Losy 1864 r. 148.—.— Akcje franko-austr. 143.75. — Napoleony 8.82.—— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 256 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 169.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 169.—. — Akcje banku 840.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 142.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 70.70. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 76.10. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 207.50. —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 4 kwietnia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 200	76 50	75 50
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —103	75 50	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —129	83 50	82 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —112	91 —	89 75
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 140	91 75	90 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 055	90 50	89 50
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 155	92 75	91 50
Akcje kolei Kar. Ludwika	257 —	254 —
„ „ Czern.-Jassy	170 —	167 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	99 —	96 —
Losy prem. węgierskie	109 —	106 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	110 50	108 50
Srebro polskie stare	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	174 —	169 —
Ruble papier. rossyjskie	151 75	150 25
Talary pruskie	166 50	164 50
Dukat obrączkowy	5 33	5 23
20 frankówka	8 90	8 77
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 3 kwietnia.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	64 80	64 70
„ „ w srebrze 5%	71 —	70 80
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	314 —	313 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	314 —	313 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	95 —	94 75
5% „ 1860 całe „ 500	102 50	103 25
„ „ 1860 1/5 „ 100	126 50	126 —
Rząd. 1864 ... 100	147 75	147 25
Como Renten za 20	24 —	23 —
5% Donau Regul. za 100	97 50	97 —
Węgier. poż. premiow. 100	108 —	107 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	76 50	76 3
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 —	189 —
Clary ..... „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	99 75	99 25
Keglewicza .... na 10 „	17 50	16 50
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	32 50	31 50
Palfy ..... na 40 „ mk.	29 50	28 50
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm ..... „ 40 „ mk.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu .... „ 100 „ mk.	121 —	— —
Waldstein .. „ 20 „ „	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	23 50
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	76 50	75 50
„ galicyjskie ...	76 40	76 10
„ siedmiogrodzkie	79 50	78 75
„ węgierskie	82 —	81 50
Ind. węg. z klauz. 1867	80 75	80 25
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	109 25	108 75
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	333 50	333 —
Anglo-hungaria „ 80 „	115 25	114 75
Boden Credit austr. 80 „	— —	— —
„ „ węg. 80 „	134 —	133 50
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	342 —	341 50
Depositenbank „ 80 „	105 50	104 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	962 —	958 —
„ bank czeski 100 „	200 50	— —
Franco austr. ... 80 „	142 25	141 —
„ węgierskie 80 „	112 —	111 50
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	96 50	95 50
„ Landsbk Lwów 80 „	72 —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	255 —	254 —
Hypot. galjcyjs. 100 „	— —	165 —
Nationalbank .... „	840 —	838 —
Ogólnego austrjackiego „	262 50	261 50
Unionbank .. za 200 „	319 75	319 25
Vereinsbk austr. 80 „	144 50	143 50
Verkehrsbank .. 200 „	207 75	207 25
Wechslerbk wied. 80 „	346 —	345 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	153 50	152 50
Wien. Bnk Verein 80 „	322 —	320 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	184 —	183 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	147 —	146 —
„ Westbahn 200 „	264 —	262 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	158 —	— —
Elisabeth .... 200 mk.	249 50	249 —
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	214 —	213 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2320 —	2315 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	211 75	210 25
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	257 50	257 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	192 —	191 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	170 —	169 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	143 50	142 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	214 —	213 50
„ lit. B. „ 200 „	186 50	186 —
Praga-Dux „ 150 „	113 75	113 25
Rudolfbahn „ 200 „	178 75	178 25
Siebenbürger I. „ 200 sr.	186 50	186 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	385 —	384 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	203 —	202 75
Süd-nord Verbind. 200 mk.	183 75	183 25
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn ..... 200 wa.	281 —	279 —
Tramway wied. .. 200 „	284 50	284 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	171 50	171 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	169 50	168 50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	151 —	150 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	127 25	126 —
„ Wied. ... 80	185 50	185 —
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 —	30 —
Hotel Wied. 200	237 —	235 —
Inneberg hut 100	189 50	188 50
Masz. cegiel. wied... 200	73 —	71 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	106 75	106 25
Schlöglmühle Pap... 80	115 —	— —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	106 50	106 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	89 25	89 —
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. ... 4%	— —	74 —
„ „ „ ... 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. ... 6%	90 20	89 90
„ Bank. Włoś. ... 6%	92 75	92 25
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	91 90	91 70
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	96 —	95 50
„ „ 50 „ 5½	94 —	93 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	101 —	— —
Węg. tow. kred. ... 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	93 75	93 25
Böhm. Nordbahn 5% „	102 25	— —
„ Westbahn 5% „	91 50	91 —
Elisabeth .... 5% „	92 —	91 50
„ 1869 — 70 5% „	— —	— —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	90 50	90 —
„ „ w. a. 5%	86 50	— —
„ „ „ 5% sr.	102 25	102 —
Franz. Josef „ 5% „	100 25	100 —
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	102 50	— —
„ II. em. „ 5% „	101 50	101 25
„ 1871. III. „ 5% „	98 —	97 50
Kasch. Oderb. „ 5% „	94 25	94 —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	78 70	78 40
„ II. 1867 „ 5% „	88 —	87 50
„ III. 1868 „ 5% „	81 60	81 40
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 —	88 50
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	100 30	100 10
Rudolfbahn „ 5% „	94 25	94 —
Siebenbür. I. „ 5% „	93 75	93 50
Staatsbahn 500 fr. szt	132 50	131 50
Südbahn (Lombardy) „	113 —	112 75
„ złr. 200 5% sr.	96 50	95 75
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	98 25	97 75
Theissbahn. ... „ 5% „	81 —	80 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	91 50	91 —
„ Nrdost 300 5% „	90 20	89 90
„ Ostbhn 300 5% „	86 60	86 40
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	93 —	93 80
Hamburg „ 2½ „	81 85	81 75
Londyn „ 2 „	110 25	110 15
Paryż „ 5 „	43 40	43 30
Monety:		
Dukat ważny	5 27	5 26
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 83	8 81
Srebro	108 20	108 —
Talar pruski	164 75	164 50
LWÓW, 2 kwietnia.		
Akc. banku hip. gal. 100	174 50	172 50
„ „ krajow. 80	72 —	70 50
Listy zast. galic. ... 5%	83 50	83 —
„ „ „ ... 4%	75 50	75 —
„ „ banku hip. 6%	90 10	89 60
„ „ włościan 6%	92 75	91 90
Obligi ind. galicyj. 5%	76 70	76 —
Półimperjał ros.	9 —	8 85
Rubel srebrny obrączk.	1 78	1 70
„ papier.	1 52	1 51
WARSZAWA 2 kwiet.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 31	— —
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 75	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m.	98 55	88 32
Akcje kol. warsz.-wied.	94 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	77 50	77 —
„ „ warsz.-teresp	— —	120 —
Listy zast. serji 1.. 4%	91 85	91 35
„ „ „ 2.. 4%	90 70	90 20
kupon ubiegły	1 13	— —
„ „ nowe 5%	91 25	91 —
kupon ubiegły	1 40	— —
„ likwidacyjne.. 4%	76 30	76 —
kupon ubiegły	1 35	— —
BERLIN 2 kwietnia.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	56½

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.